

DZIENNIK OSTROWSKI

JEDYNE PISMO CODZIENNE W POŁUDNIOWEJ WIELKOPOLSCE

Rok 4

Ostrów (Wlkp.), środa, dnia 1 kwietnia 1936 r.

Nr. 77

Ksawery Kordecki

Pax Germanica?

Wypłoszone z nad Renu marszami wojsk niemieckich „Duchy“ lokarneńskie, nie znalazły również schronienia w historycznym, londyńskim pałacu św. Jakóba. Pracowite debaty Rady Ligi Narodów w Londynie zakończyły się bowiem w atmosferze zgrzytów i polemik prasowych. Każde słowo było tam ważne, a jednak nie ma nawet zgody co do tak zasadniczych określeń, jak np. „decyzje“ czy „proponycje“.

Teraz znów opinia międzynarodowa oczekuje rozpoczęcia dalszych obrad Rady Ligi w Genewie, chociaż nikt się już chyba nie ludzi, by ligowi statysci wskrzesić mogli lokarneńskie duchy, które przepadły w rumowisku tego skomplikowanego traktatu. Dziś już nawet samo pojęcie „Mocarstw lokarneńskich“ wydaje się być przeżytkiem, skoro stanowiska Anglii i Francji pozostały odmienne, Włochy zaś rozgoryczone utrzymaniem sankcji odsunęły się na pozycję wyczekujące. W tych warunkach przeciwnicy hitlerizmu i Niemiec zaczynają nie na żarty straszyć widmem „Pax germanica“. Taki jest już bowiem w powojennej Europie rzeczy porządek, że podobnie, jak w szekspirowskich dramatach, straszą w niej kolejno niezwykle wymowne widma i duchy. Okazało się nawet, że trzeźwa dyplomacja sowiecka, nie uznająca przejawów spirytualizmu i wychowana na materializmie, uprawia po mistrzowsku polityczny spirytyzm i świetnie umie wywoływać na nie mniejsze widma.

P. Litwinow, który dość nieoczekiwanie znalazł się w dostojnym Pałacu św. Jakóba wśród szeregu ważkich arbitrów wojny czy pokoju, próbował tam również tego rzadkiego kunsztu, chociaż bez większego wrażenia. Słuchacze i widze anglosascy zachowali zupełny chłód, a nawet Minister Eden, którego przewano „lwem genewskim“, okazał się więcej niż nieufnym wobec prób wciągnięcia go w aktywną politykę antyniemiecką.

W Anglii panuje powszechne przekonanie, że dyplomacji brytyjskiej uda się skanalizować rozbudzone na kontynencie europejskim antagonizmy, wymuszając kompromisy. Hitlerowskie propozycje pokojowe będą tam rozpatrywane pod tym właśnie kątem widzenia i dlatego też nie ulega wątpliwości, iż Anglia żądać będzie ofiar ze strony Berlina w interesie własnym i ogólnym.

W świecie anglosaskim istnieje poważne zaniepokojenie tem, że wiekowy antagonizm franko-niemiecki wystąpił znów z całą jaskrawością w gwałtownych oświadczeniach najbardziej reprezentacyjnych przedstawicieli lewicy francuskiej. Niedawny obrońca wszystkich briandowskich utopij Minister Paul Boncour, niesiony falą t. zw. wspólnego frontu ludowego, znalazł tak bojowe akcenty przeciw niebezpieczeństwu jakiegokolwiek „Pax Germanica“, że chwilami zdawać się mogło w Londynie, iż nad Renem zagrają armaty. Dyplomacja Niemiecka starała się natomiast uniknąć ostrego akcentów.

Nie tracąc się oznakami oburzenia opinii międzynarodowej, potępiającej zerwanie przez Niemcy dobrowolnie przyjętego przed 10 laty traktatu, ambasador von Ribbentrop próbował trafić do psychologii mas anglosaskich i znalazł dziwnie wyrozumiałe echo w wynurzeniach jednego z najwybitniejszych rzeczników brytyjskiej idei imperjalnej, jakim jest generał Smuts.

Wielkorządca ziem południowo-afrykańskich, związanych z imieniem Cecilie Rhodesa, wypowiedział się za nowymi z Niemcami pakietami, uznał dziejową wagę ich pokojowych propozycji i rozgrzeszył poniekąd metody postępowania kanclerza Hitlera. Wielka stąd radość w Berlinie i większe jeszcze w prasie narodowo-socjalistycznej złudzenia.

Niejeden niemiecki „Mchalek“ zaciera już ręce i sądzi, że bezkrwawym marszem nad Ren zdobędzie ową „Pax Germanica“, która marzyła się w pomysłowych dla Niemiec okresach wojny światowej Wilhelmowi II oraz

Włosi używają bomb iperytowych

Systematyczna akcja propagandowa przy użyciu ulotek

ADDIS ABEBA, 30. III. — Z abisyńskich źródeł oficjalnych donoszą:

Miejscowość Enda Mahoni w pobliżu góry Amba Aladzi od dwóch dni atakowana jest przez samoloty włoskie, które zrzucają bomby z iperytem. Wczorajszy lotniczy atak gązowy porażał za sobą znaczną liczbę ofiar. Jeden z samolotów włoskich został zestrzelony przez działą przeciwlotniczą i spadł w płomieniach poza liniami włoskimi.

Główna kwatery abisyńska uważa sytuację za bardzo pomyślną dla siebie.

PARYŻ, 30. III. — Specjalny korespondent Havasa donosi, że Addis Abeba:

Według informacji ze źródeł abisyńskich, lotnicy włoscy zasypują ludność cywilną albo bombami iperytowymi albo ulotkami. Ostatnio zrzucono na miejscowość Kobbo ulotki o treści następującej:

„Narodził się Tigre Godzamu Gondaru i Uolo na terytorjach przez nas zajętych ludność dawniej żyła w nędzy. Nasze zwycięstwo stworzyło jej dobrobyt — Nie pozwólcie się ciemniwić waszym władcom którzy nigdy nie dadzą wam równych praw. Nie przedawajcie krwi za waszych ciemniwców którzy przedtem was uciskali, a obecnie potrzebują waszej pomocy. W najbliższej przyszłości Włochy dadzą każdemu wszystko według zasług“

RZYM 30. III. — Komunikat wojenny nr. 168 Marszałek Badoglio telegrafuje:

Po zwycięstwie w prowincji Scire oddziały nasze przekroczyły rzekę Takazze i posuwają się naprzód w rejonie pomiędzy Uoldeba i Tzellemti dotarły do Addi - Arcaj w dniu 10 marca. Po zorganizowaniu służby intendentury na tem terytorjum, oddziały włoskie tubylcze objęły w ostatnich dniach dalszą akcję ofensywną przezwyciężając znaczne trudności terenowe i w dniu wczorajszym po przebyciu niemal niedostępnej przełęczy Lemalemo zajęły miasto Debarek, główny ośrodek prowincji Ughera i centrum handlowe tego rejonu.

W wykonaniu szerokiego planu operacyjnego opracowanego przez naczelne dowództwo w Afryce wschodniej trzeci korpus który wyruszył ze strefy Feanroa poprzez Samre i Tzelari zajął wczoraj po wyłożonym marszu miejscowość Socota, będącą doniosłym punktem węzłowym dla karawan na skrzyżowaniu dróg wiodących do Dessie. Addis - Abeba, okolice jeziora Tsana i Godzamu. Zajęcie Socoty stanowić będzie podstawę dla dalszego posuwania się naprzód. Oddziały nasze dały raz jeszcze dowód nie dającego się pokonać entuzjazmu i niezwyklej wytrwałości jest godnym specjalnego podkreślenia, że 4.000 żołnierzy przeniosło na swych barkach na przestrzeni 36 km. poza uzbrojeniem i ekwipunkiem osobistym 60 ton żywności.



Żona włoskiego następcy tronu, ks. Marja-José ukończyła kurs ratowniczy i wyrusza na front abisyński, jako kierowniczka ambulansu.

Ustry protest posłów polskich w sejmie gdańskim

Gdańsk, 31. III. — Otwierając wczorajsze p'ncipalne zebranie Volkstagu, przewodniczący p. Beyl wyznaczył czas przemówień dla narodowych socjalistów na 105 minut, socjalistów — 32 minuty, centrowców — 25, niemiecko-narodowych — 8 oraz dla Polaków — 5 i komunistów także 5 minut.

W związku z powyższem zabrał głos poseł polski Budzyński, który oświadczył, że fakt ograniczenia czasu przemówień stale się powtarzający i nabierający cech stałego obyczaju odbiera Kołu polskiemu możność swobodnego wypowiedzenia się i pozbawia go słusznego i konstytucyjną zagwarantowanego prawa reprezentowania najżywotniejszych interesów mniejszości polskiej. Koło polskie wniosło zatem najostrożniejszy protest przeciwko tym metodom, używanym przez większość Volkstagu. Na znak zewnętrznego protestu Koło polskie powstrzyma się od oddania swego głosu przy głosowaniu nad poszczególnymi budżetami.

Młodzież „TUR-owa“ przechodzi do komunistów?

Warszawa, 31. III. — Jedno z pism opozycyjnych donosi:

Rozeszły się pogłoski, że Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych TUR (niebieskie Koszule z czerwonymi krawatami) wypowiedziało posłuszeństwo centralnym władzom P. PS. Na czele TUR'u stoi b. poseł i b. więzień brzeski, Stanisław Dubois.

PRÓBY KOŃSKIEJ „ZIMNEJ KRWI“ W ARMII FRANCUSKIEJ



Oficerowie kawalerji francuskiej muszą poddawać się niezbyt miłym próbom badania zimnej krwi swych koni. Odbwają się takie próby w ten sposób, że przez uliczkę utworzoną z koni zwróconych do siebie łbami przejeżdżają pełnym gazem oddziały wojskowych motocykli. Widzimy na powyższej ilustracji, że niektóre konie okazują zdenerwowanie.

jego wojskowym i wszechniemieckim doradcą. Takie mrzonki stanowią w chwili obecnej niemniejże niebezpieczeństwo dla pokojowego rozwikłania konfliktu lokarneńskiego, niż „wojenna“ agitacja wyznawców komunizującego frontu ludowego, którego anonimowi bogowie łakną krwi niemieckich antysemitów i wszelkiego gatunku faszystów. Pomimo pozorów rozdzźwięków i rozbicia Europy — Niemcy nie są zdolne wydobyc z lamusu przeszłości zmiennawidzonej przez fine narody „Pax Germanica“, której wspomnienie rozjątrza już do białości poważne przeciwnie-mieckie siły nie tylko we Francji ale i w chłodnej Anglii, jak i w szeregu innych krajów, które przeciwstawiłyby się wznowieniu planów niemieckiej hegemonji z całą bezwzględnością.

Jeśli przekreślić przeszłość, to całą przeszłość, a nie tylko wykrętne formuły z czasów Stresemmana, powiadają dumni wyspiarze. Jeśli kanclerz Hitler wykaże teraz umiar

i opowiadanie, pozostając szczerze pojedynczym i znajdując wspólny język sprawiedliwości i słusznosci z obu decydującymi Potęgami Zachodu, przewyższy może nawet Bismarcka, który nigdy się nie upajał okaskami własnego narodu i zwykle w porę umiał ograniczać swe żądania i rewindykacje. Widmo jakiegokolwiek „Pax Germanica“ sprowadzać musi automatycznie już nie głołosłowne protesty, ale konkretne ułowanie wznowienia udoskonalonej polityki „okrzęzenia“ Niemiec, która spędzała ongi sen z powiek żelaznego Kanclerza i zużyła bezsłownie wszystkich jego za cesarstwa następców.

Egalitarystyczne doktryny a zjednoczyć ich między narodów rewolucyjnych wszędzie potrosze przygotowując teren, by wykorzystać spory między Mocarstwami dla jednolitego uderzenia „w twierdzę niemieckiej reakcji“. W tych warunkach kanclerz Hitler rozegrać może zwycięsko swą wielką grę o przyszłość Niemiec tylko wówczas, jeśli w zapowiedzia-

nych swych uroczystościach szczegółowych propozycjach scharmonizować potrafi nieprzemijające interesy Europy z tem, co uważa za święte, przyrodzone prawo Narodu niemieckiego.

Ponieważ „ominaliśmy na początku o duchach lokarneńskich i o widmach, wywoływanych przez sowieckich „spirytystów“, dodajemy na zakończenie, że mistyczne odwoływanie się do cieni wielkich herosów z germańskiej „Wal! all!“ nie ułatwia z pewnością konkretnych zadań szczerych przyjaciół pokoju. Straszanie intelektualistów za odzyskanie prymitywnego choć z omowiadnego Wołana mija się z porostu z celem. W Europie XX wieku germański ten bóg nie uzyska żadną miarą prawa obywatelstwa, a samo aktualizowanie jego przez wieki całe zapomnianego imienia, kompromituje głęboko nowoczesne hasło zupełnego równouprawnienia współczesnych Niemiec.

Wielki lot „Warszawy II”

na wysokość przeszło 10 tysięcy metrów

Go widział warszawski reporter w „rejonie baloniarzy” w Legionowie

W jednym z dzienników warszawskich znajdujemy następujący raport z lotu do granicy stratosfery, który odbył się w ubiegłą niedzielę:

Na terenie Legionowa

Jest wczesna godzina ranna. Jeszcze Legionowo śpi, gdy wpadamy w rejon „baloniarzy”. Lepiej wcześniej, bo kto wie... Odkładało się ten lot z dnia na dzień, czekając dogodnych warunków atmosferycznych, to znów grypka spłatała figla p. kpt. Burzyńskiemu — czasu było wiele. Ale teraz, jak mówią „ludzie powietrza”, warunki do lotu dobre, niebo aż się szkli błękitem, płd.-wschodni wietrzyk zlekka dmucha, to i może „zdmuchnąć” kpt. Burzyńskiego i dr. Narkiewicza-Jodko nam z przed nosa. Bo wiadomo, że lotnicy i uczeni specjalnego nabożeństwa do pracy nie mają, a szczególnie przed jakimś wyczynem, a więc czekać nie będą. Jednak niełatwo tego uniknąć, bo właśnie jesteśmy już w hangarze.

„Warszawa II” czeka na hasło do startu

„Warszawa II” napelniona do połowy 1100 m³ wodoru prze pod drewniany dach, jak gdyby chciało go unieść w powietrze, napina linki, obciążone woreczkami, pełnymi opiłków żelaznych. Właśnie opiłki żelaznych, a nie piasku, jak to zwykle bywa. Ponieważ w górze panuje b. niska temperatura, piasek, który posiada wilgoć, mógłby zamarznąć w bryły, co byłoby niewygodne przy wyrzucaniu balastu, a także niebezpieczne dla Boga ducha winnych ludzi, chodzących po ziemi. Z wnętrza balonu wychodzi długa rurka, zakończona zegarem z podzialką i wskaźnikiem. To przyrząd połączony z termometrem umieszczonym wewnątrz balonu, który to termometr mierzyć będzie temperaturę w balonie na różnych wysokościach.

W koszu balonu

Zegar, umieszczony w koszu, przekazywać będzie stan termometru, pozwalając załozce robienie notatek. Na podstawie tego porównać można temperaturę otaczającego powietrza z temperaturą wewnątrz balonu, która będzie inna, ze względu na nagrzewanie się powłoki.

Kosz balonu stoi jeszcze oddzielnie. Pod nadzorem oficera obsługa umieszcza w nim aparaty i przyrządy naukowe i nawigacyjne oraz rzeczy niezbędne do tego lotu. Na dnie baterja butli z zapasem tlenu, mogącym wystarczyć na 4—5 godzin — na tyle mniej więcej obliczony jest lot — obok aparat fotograficzny, skrzynka z ogniwami, na ściankach kosza rozmieszczone przyrządy pokładowe. Elektrometr, kamera jonizacyjna, termometr do mierzenia temperatury powietrza, specjalne przyrządy do mierzenia ciśnienia i wilgotności stoją jeszcze z boku i będą umieszczone w koszu dopiero przed samym startem.

Godz. 9 rano...

Start miał się odbyć b. rano, jednak przygotowania spowodowały małe opóźnienie. Przed godz. 9 żołnierze wyprowadzają „Warszawę II” na pole wzlotów, przyczepiają kosz, odważają ciężar — balon gotów.

Synek kpt. Burzyńskiego „gotów”

Kpt. Burzyńskiego i dr. Narkiewicza-Jodko jeszcze niema. Ubiierają się i gotują do lotu. Przepraszam, jest Burzyński syn, Marek, z mamusią. Czarna niesforna czupryna wymyka mu się z pod beretu, a oczy aż się iskczą, gdy mówi o balonach, patrząc na szarpigocia się na wietrze „Warszawę II”. A mówi, jak „stary baloniarz” — wie, gdzie się zaczyna troposfera, gdzie stratosfera, w jakim kierunku tatus poleci. Miło musi być ojcu, gdy go taki syn żegna.

Zaloga

A oto i zaloga. Kpt. Burzyński i dr. Narkiewicz-Jodko, ubrani są w futrzane kombinizony, ciepłe buty i także czapki lotnicze; mają na sobie białe szelki spadochronowe. Wszystko to trochę krępuje ich ruchy, które są powolne, niedźwiadkowe.

— A nie będzie ten ubiór przeszkadzał panom przy pracy? — pytamy.

— Trochę — ale trudno — tam zimno. Po krótkiej rozmowie przypinają spadochrony i zajmują miejsca w koszu.

Kpt. Burzyński sprawdza swoje przyrządy, przygotowuje mapy na stoliku; dr. Narkiewicz-Jodko przy pomocy mechanika ustawa swoje cenne aparaty naukowe. Elektrometr przykrywa białym płótnem, aby zabezpieczyć instrument przed działaniem promieni słonecznych, inne przyrządy, jak termometr, przyrząd do mierzenia ciśnienia i wilgotności powietrza, owinięte są w cynfolię, aby również nie docierało do nich słońce. Te ostatnie przyrządy zawieszono są u kosza na długich, przeszło 10-metrowych sznurach,

aby nie działało na nie powietrze promieniujące od nagrzanego balonu i kosza.

Wszystko obmyślane i przygotowane jest b. dokładnie. Badania naukowe nie lubią jakiegokolwiek niedokładności.

Na chwilę przed wzlotem

Jak wiadomo, celem lotu jest z jednej strony dokonanie badań naukowych z dziedziny promieniowania kosmicznego, z drugiej zaś przeprowadzenie pewnych doświadczeń nawigacyjnych, badanie szybkości i kierunków wiatrów na różnych wysokościach — słowem lot doświadczalno - treningowy.

Ponieważ „Warszawa II” jako balon o pojemności 2200 m. może osiągnąć maksymalną wysokość około 11.000 m., możliwe

jest, że uda się kpt. Burzyńskiemu pobić własny rekord międzynarodowy w tej kategorii balonów, który wynosi 9.430 m. „Warszawa II” więc osiągnąć może wysokiej troposfery t.j. około 10.000 m.

Luźni!... Trzymaj!... Luźni!...

Na start z był płk. Jur-Gorzecnowski, płk. Sielewicz, mjr. Mazurek oraz liczni oficerowie baonu balonowego.

— Luźni!... Trzymaj!... Luźni! — pada komenda.

— Puść! I „Warszawa II” oderwała się lekko od ziemi, szybując w kierunku płn.-zachodnim. Lot przypuszczalnie potrwa 5—6 godzin. Lądowanie powinno odbyć się w okolicach Grudziądza.

WYPADEK PODCZAS LĄDOWANIA

O lądowaniu naszych aeronautów nadeszły następujące depeche PAT'a:

Kapitan pilot Burzyński i obserwator prof. Jodko-Narkiewicz na balonie „Warszawa II” wylądowali wczoraj o godz. 14.03 na polach wsi Strykowa, góra gminy Chlebiotki, w odległości 20 klm na wschód od Łomży.

Lądowanie odbyło się pomyślnie, natomiast po lądowaniu, wskutek nieostrożności jednego z mieszkańców, od palącego się papierosa nastąpiła eksplozja niewielkiej ilości wodoru, pozostałego w powłoce balonu.

Wypadek nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw. Wskutek eksplozji powłoka balonu została uszkodzona, a kilka osób, stojących obok, doznało lekkich poparzeń.

Według dotychczasowych wiadomości lot-

nikom udało się osiągnąć wysokość 10.000 metrów. Balon został zabezpieczony.

Lot odbywał się przy sprzyjających warunkach atmosferycznych. Wysokościomierze wykazały zgórą 10.000 m., osiągniętych przez balon. Na wysokości tej lotnicy czuli się zupełnie dobrze, a inhalatory tlenowe działały bez zarzutu. Również podczas całego lotu działały bez zarzutu przyrządy naukowe, dzięki temu lotnikom udało się dokonać szeregu ciekawych obserwacji naukowych.

Prof. Jodko-Narkiewicz wyraził zadowolenie z badań, dokonanych przez siebie przy pomocy przyrządów do badania promieni kosmicznych.

Przy lądowaniu wszystkie przyrządy wyszły bez najmniejszego uszkodzenia, tak, że cel lotu został całkowicie osiągnięty.

Nowa konferencja państw lokarneńskich poprzedzona będzie naradą sztabów generalnych

Berlin (Tel. wł.) Według otrzymanych tu wiadomości ambasador Francji w Londynie miał w imieniu swego rządu zaproponować rządowi brytyjskiemu odbycie jeszcze przed Wielkanocą nowej konferencji państw. sygnatariuszy Locarna przy czym miejscem konferencji byłaby Bruksela.

Narada ta ma być poprzedzona rozmowami przedstawicieli sztabów generalnych Anglii, Francji i Belgii, zapowiedzianymi na dzień 6 kwietnia. W naradach sztabów w pierwszym rządzie brać będą udział przedstawiciele wojsk lotniczych; uznać bowiem miano, że w tej dziedzinie współpraca sztabów W. Brytanii, Francji i Belgii wymaga najszybszej koordynacji. Narady sztabów odbędą się niezależnie od zapowiedzianej na dziś odpowiedzi kanclerza Hitlera.

Hitler odpowiada dziś na memorandum państw lokarneńskich

Berlin, 31 III. — Złożenie odpowiedzi niemieckiej nastąpi dziś w formie wręczenia

memorandum rządu Rzeszy ambasadorowi brytyjskiemu w Berlinie, Phippsowi, bądź też ambasador niemiecki w Londynie, von Hoesch, memorandum to złoży w Foreign Office. Równocześnie odpowiedź ma być ogłoszona w Berlinie.

Co do przypuszczalnej treści odpowiedzi niemieckiej panuje przekonanie, że spręczy ona stanowisko kanclerza Hitlera w związku z pytaniami postawionymi przez Flandria w jego mowie niedzielnej. Prasa niemiecka zresztą z wielką rezerwą mówi o możliwościach dalszych rokowań międzynarodowych. Wysuwa ona już zgóry pewne zastrzeżenia przeciw ewentualnym postulatam francuskim.

„Deutsche Allgemeine Ztg.” ostrzega zagranicę, iż spotka się z rozczarowaniem, o ile w rokowaniach tych odstąpi od zasady bezwzględnej równości praw Rzeszy. Niezadowolone dzienniki skierowuje się zwłaszcza pod adresem min. Flandria spowodu jego niedzielnej mowy. Podczas gdy od Niemiec żąda się gestu na rzecz pokoju, min. Flandria — zdaniem pisma — „występuje przeciwko odprężeniu w Europie”.

ROZMOWY NA TEMAT TERMINU REWIZYTY premiera van Zeelanda

WARSZAWA. (tel. wł.) W okresie poprzedzającym ferie świąteczne nie należy już czekać żadnych ważniejszych posunięć politycznych. Jedyne zanotować trzeba, że nie jest wykluczony przyjazd do Warszawy z rewizytą premiera Belgii, van Zeelanda. Jedno z pism przynosi wiadomość, iakoby sprawa ta została już pozytywnie załatwiona. Otóż iak „as” informują data wizyty p. Zeelanda nie została jeszcze ostatecznie ustalona w chwili obecnej odbywają się na temat rozmowy.

Pozatem w okresie przedświątecznym odbędą się jeszcze jedno posiedzenie Komitetu ekonomicznego ministrów, celem przedyskutowania dalszych uchwał Rady gospodarczej a pozatem zbierze się Rada ministrów.

Zanotować pozatem należy, że od lutra wchodzi w życie nowy budżet państwowy. Toteż w dniu dzisiejszym ukazał się ma „Dziennik Ustaw” zawierający ustawę skarbową i preliminarz nowego budżetu.

(M.)

POBYT MIN. MUNTERSA W WARSZAWIE dał sposobność do manifestacji polsko-łotewskiej przyjaźni

Warszawa, 31 III. — Sekretarz generalny łotewskiego M.S.Z., min. Munter, w godzinach przedpołudniowych wpisał się wczoraj do księgi audjencjiowej na Zamku oraz złożył wizytę; premierowi M. Zyndram-Kościałkowskiemu, min. spraw zagr. J. Beckowi oraz wiceministrowi spraw zagr. Szembekowi.

O godz. 13-ej min. Munter złożył wieńiec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Skolei o godz. 13,30 min. Munter był podejmowany śniadaniem przez p. wicemini-

stra spraw zagranicznych Szembeka, a popołudniu o godz. 17-ej min. Munter wraz z towarzyszącymi mu osobami był podejmowany czarną kawą w klubie urzędników polskiej służby zagranicznej przez prezydium Tow. polsko-łotewskiego.

Obiad na cześć min. Muntersa

Wieczorem minister spraw zagr. Józef Beck z małżonką wydał obiad na cześć ge-

neralnego sekretarza łotewskiego M.S.Z. W obiedzie wzięli m. in. udział: poseł łotewski w Warszawie Walters z małżonką, attaché wojskowy Łotwy pulk. Kluge z małżonką, szef biura prasowego p. Kumpke, minister prze myślu i handlu gen. Górecki, wicemin. gen. Gluchowski z małżonką, wicemin. Szembek z małżonką, wicemarsz. Schaetzel, sen. Rostwowski i Beczkowicz, poseł polski w Rydze Charwat, wicedyrektor dep. Kołwalski i in.

Przemówienie min. Becka

Podczas obiadu p. minister J. Beck wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. in.:

„Obok więzów geograficznych, łączących Polskę i Łotwę należy koniecznie podkreślić, iż pełno idee polityczne zbliżają nas ku sobie coraz bardziej. Tak więc Polska w swej polityce zagranicznej pozostaje wierna zasadzie, według której poprawa atmosfery zaufania międzynarodowego, niezbędnego dla stabilizacji politycznej Europy, może nastąpić jedynie tylko wtedy, gdy wszystkie państwa nabiorą silnego przekonania, iż żadne istotne zagadnienie, bezpośrednio interesujące dany kraj, nie może być decydowane bez jego zgody i jego udziału. Wydaje mi się, iż to stanowisko Polski zaczyna być uznawane i oceniane.

Współpraca polityczna nie wyczerpuje jednak wszystkich możliwości zbliżenia łotewsko-polskiego. Z żywym zadowoleniem stwierdzam coraz częstsze przejażny zbliżenia między kołami umysłowymi i artystycznymi obu naszych krajów. Otwarta niedawno w Warszawie wystawa sztuki łotewskiej jest tego jednym z najbardziej szczęśliwych dowodów.

Wnoszę kielich na cześć J. E. Pana Prezydenta Republiki łotewskiej, na cześć szefa rządu łotewskiego p. Karłisa Ulmanisa oraz na zdrowie naszego wybitnego gościa”.

Odpowiedź p. Muntersa

P. minister Munter, odpowiadając na przemówienie min. Becka, przypominając na wstępie polsko-łotewskie braterstwo broni — poczem oświadczył:

W stosunkach polsko-łotewskich możemy zaobserwować rozmaite fazy, w których zaznaczały się fluktuacje, bądź w związku z międzynarodową koniunkturą, bądź w związku z nakazami chwili.

Myślę, że nie jest to dziełem wypadku, iż Łotwa i Polska właśnie w okresie ostatnich lat, przywiązując znowu więcej uwagi do bardziej intensywnego rozwoju wzajemnych stosunków. Zważywszy bowiem należy, że ten rozwój odbywa się obecnie w zupełnie nowym duchu, którego nie można postawić w jednym rzędzie ani z duchem pierwszych wysiłków z okresu utrwalania bytu narodowego, ani też z wolą realizowania korzyści materialnych. Ten fakt staje się oczywistym, gdy uprzytomnimy sobie zagadnienia, które zaprzatają obecnie umysły narodów, jako to: zagadnienie bezpieczeństwa oraz zasady wspólnoty międzynarodowej. Ani jedno ani drugie z tych zagadnień, ze względu na ich właściwości, nie dopuszczają do zajęcia postawy egoistycznej lub materialistycznej.

Panie ministrze, oceniając ciągłość rozwoju polityki, którą kieruje Wasza Ekscelencja z nieulgajacą zmianie świadomością celu, sądzę, iż mam postawy żywić nadzieję i wierzyć, że dla wielu naszych aspiracji możemy liczyć na przyjazne zrozumienie w Pańskim kraju.

Spuścizna, pozostawiona przez wielkiego generałnego Wodza i Bohatera narodowego Polski — Marszałka Piłsudskiego, którego cieniem składam hołd z czcią, jaką może żywić dla tego człowieka naród, który, jak mój, odrodził się w szczególnej jedności narodowej — stanowi rękojmnię najbardziej owocnej współpracy między nami, współpracą, której źródło i cel są te same, a mianowicie: pomyślność naszych wolnych narodów

Wnoszę kielich na cześć J. E. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i sławnego Narodu polskiego, który pozdrawiam w osobie jego wybitnego ministra spraw zagranicznych.

Śląsk najrdzenniejszym polskiem województwem

Opublikowane ostatnio w „Wiadomościach Statystycznych” wyniki spisu ludności z roku 1931 na terenie woj. śląskiego stwierdzają, że Góry Śląsk jest najrdzenniejszym polskiem województwem, posiada bowiem 92,3 proc. ludności polskiej, a tylko 7,7 proc. mniejszości.

Oto na 1.295.027 mieszkańców G. Śląska 1.195.635 — czyli 92,3 proc. podało jako język ojczysty język polski, 90.545 mieszkańców — czyli 7 proc. — język niemiecki i 7.867 mieszkańców — czyli 0,7 proc. — język inny.

Miasto Katowice liczyło na 126 tysięcy mieszkańców tylko 16936 Niemców. Bielsko — uchodzące za bastion niemieczyny — na 22 tysięcy mieszkańców 9.683 Niemców. Chorzów — na 102 tysięcy mieszkańców 11.929 Niemców. Rybnik — na 22.962 mieszkańców 11.250 Niemców.

Nauczycielstwo śląskie

opracowuje monografię pedagogiczną

Jak już pokrótce dotychczas, do Poznania przybyła wycieczka pedagogiczna wydziału oświecenia publicznego województwa śląskiego z wizytatorem d-r'em Stefanem Papée na czele. W skład wycieczki wchodzi ponadto wizytatorzy Pszczółka i Mangold, instrukt. wych. Koperska, grupa instruktorów szkółnych, dyrektorów szkół średnich i kierowników szkół powszechnych z całego terenu województwa śląskiego w ilości 62 osób. Goście śląscy zwiedzili Rydzynę. Leszno i Poznań skąd dz śląscy udali się do Gniezna a następnie do Bydgoszczy. Termina. Grudziądza Gdyni i Gdańska. Podróż potrwa 10 dni. a ma na celu porównanie warsztatów pracy szkolnej i zbiorowe opracowanie monografii pedagogicznej o metodach pracy w szkółnictwie wielkopolskim i pomorskim. Ta pierwsza tego rodzaju wycieczka pedagogów ze Śląska spotyka się na terenie Wielkopolski z gościnnym przyjęciem ze strony zarządów wszystkich miast, w których bawi a władze szkolne z kuratorem dr. Polakiem na czele nie szczędzą trudów, by ułatwić wycieczce zamierzone zadanie. (R.)

U źródeł wywrotowej roboty niemieckiej na terytorjum Górnego Śląska

Wykrycie na terenie woj. śląskiego tajnej niemieckiej organizacji bojowej o założeniach niedostępczych stanowi na odcinku spraw polsko - niemieckich wydarzenie, które nie może nie zaważyć na przyszłości stosunków między Państwem i narodem Polskim a mniejszością niemiecką.

NADUŻYWANIE SWOBODY

Wykorzystując dobre stosunki polsko - niemieckie z jednej strony, a z drugiej poddając się bez reszty wpływom światopoglądowym trzeciej Rzeszy, mniejszość niemiecka w Polsce zesłała na manowce i bezdroża, pozwalając się naiwnie (czy może świadomie?) użyć za narzędzie walki z państwem, w którego granicach żyje, mimo, że w dziedzinie organizacji swego życia politycznego i kulturalnego mniejszość ta nie napotykała na żadne przeszkody, korzystając z pełni swobód w tej dziedzinie. Wyrazem tej swobody w każdej dziedzinie życia Niemców w Polsce są dziesiątki zebrań i imprez politycznych, organizowanych codziennie w całym kraju, potężny rozwój prasy mniejszościowej niemieckiej, skuteczna popularyzacja w masach niemieckich różnych dziedzin sportu, czy wreszcie bujnie rozwinięte życie młodzieżowe. Państwo Polskie zdobyło się pozatem na akt niesłychanej wielkoduszności w stosunku do mniejszości niemieckiej, uwzględniając wśród nominatów do Senatu przedstawicieli dwóch jej najsilniejszych ugrupowań politycznych. Słowem — atmosfera i warunki dla pełnego rozwoju własnego życia organizacyjnego i przez to własnych właściwości kulturalno - narodowych w niczem nie dawały powodów do narzekania i lamentów na złe traktowanie mniejszości wzgl. nawet na hamowanie jej rozwoju wewnętrznego.

N. S. D. A. B.

Na tle takiej sytuacji której Niemcom w Polsce pozazdrościłaby każda mniejszość narodowa w innym kraju jakże jaskrawo odbija się fakt stworzenia przez naszych Niemców tajnej organizacji o antypaństwowych założeniach swej działalności.

Moment ten trzeba brać pod głęboką wagę jeśli się chce ustalić odpowiedzialność tych czy innych czynników niemieckich za forsowanie nielegalnej akcji na terenie G. Śląska, której likwidację zapoczątkowały władze polskie w dniu 14 lutego br. Irredenta niemiecka na G. Śląsku rozwinęła działalność antypaństwową pod postacią t. zw. „National-Sozialistische Deutsche Arbeiter Bewegung” w skrócie: NSDAB — organizacji o strukturze i formach zewnętrznych jaknajwierniej skopjowanych z wzorów trzeciej Rzeszy (mówi o tem już choćby tylko sama nazwa).

ODDZIAŁY BOJOWE

Kierownicy tej organizacji na przestrzeni ostatnich kilku lat zdołali stworzyć na G. Śląsku dobrze rozbudowaną organizację bojową posiadającą m. in. specjalne oddziały szturmowe, mające w odpowiedniej chwili wywołać powstanie przeciwko Polsce dla przyłączenia G. Śląska do Niemiec. Na tajnych zebraniach dyskutowano zawzięcie na temat form pod jakimi dałaby się ta myśl zrealizować jaknajłatwiej; przez kupno, drogą wzajemnej umowy czy też przez czyn zbrojny. Rejestrowano młodzież i weteranów wojny światowej, tworzone formacje i jednostki bojowe na wzór wojskowy, rozwijano szkodliwą propagandę antypolską przez rozsiewanie pogłosek o bliskim zajęciu Śląska przez Hitlera o plebiscycie po wygaśnięciu konwencji genewskiej i in. Całość roboty niemieckiej na G. Śląsku — nosiła wyraźne znamiona działania na szkodę Państwa Polskiego, występującego szczególnie jaskrawo w przygotowaniach do oderwania G. Śląska od Polski. Tak też oceniły działalność NSDAP władze sądowe stawiając jej

członków w stan oskarżenia z art. 97 k. k., mowiącego o zdradzie stanu.

ZBRODNICZA ROBOTA WEDŁUG WZORÓW PARTJI W RZESZY

Zasadnicza linja zbrodniczej działalności spiskowców niemieckich w Polsce znajduje nie stety pożywkę w wymienionych założeniach programowych N. S. D. A. B. w Rzeszy na odcinku jej polityki zewnętrznej, zmierzającej — w myśl programu NSDAB z 24 2 1930 r — do stworzenia z obszarów zamieszkałych przez Niemców t. zw. wielkich Niemiec, czyli organizmu państwowego obejmującego „wszystkich Niemców i wszystkie tak zwane nowe szczyty niemieckie” („Neudeutsche Stämme” — za szcep niemiecki Niemcy uważają ludność G. Śląska). Nawiązując do tego faktu musimy utrzymywać że irredenta Śląska przyjęła na siebie rolę wykonawców planu zainteresowanych w oderwaniu od Polski G. Śląska czynników niemieckich znajdujących się na drodze do stopniowego realizowania wskazań programu partyjnego NSDAB. Stwierdzenie to może być dla oceny całej zdemaskowanej roboty podziemnej skierowanej przeciw Państwu Polskiemu decydujące.

ZAPEWNIENIE O „LOJALNOŚCI”

Z obozu mniejszości niemieckiej w Polsce słyszymy tak często zapewnienia o lojalnym ustosunkowywaniu się jej do państwowości

polskiej i spotykamy się z zarzutem że stosunek narodu państwowego do Niemców nie jest postawiony na właściwej płaszczyźnie.

W świetle notorycznie spotykanych faktów działalności antypaństwowej ze strony obozu niemieckiego trudno jest myśleć o zmianie nastawienia krytycznego w stosunku do niego jeśli sama mniejszość niemiecka uprawia stale i systematycznie działalność antypaństwową. Niechaj mniejszość ta zrozumie, że kardynalnym warunkiem dobrego ułożenia się stosunków między nią a państwem wzgl. narodem państwowym może być tylko pełna lojalność i działalność zgodna z najelementarniejszymi wymogami polskiej racji stanu. Każda inna działalność i każde inne orientowanie się, zwłaszcza na interes czynników zewnętrznych musi wywołać bezwzględna reakcję.

NIE WIERZYMY DEKLARACJOM

Nie wierzyliśmy nigdy żadnym deklaracjom i pięknym słówkom o lojalności wobec Państwa Polskiego i nigdy nie braliśmy nawet najbardziej solennych zapewnień za dobrą monetę, instynktownie wyczuwając poza słowem i frazesem złe maskowy fałsz i obłudę Fakt wykrycia na G. Śląsku tajnej organizacji hitlerowskiej dowodzi namacalnie, jak wiele słuszności tkwiło w tym podejrzliwym stosunku społeczeństwa polskiego do Niemców w Polsce do ich wszystkich poczynań i prac; zgodnych z interesami Niemiec, ale nie Polski.

(„Front Zachodni“)

NOWY GABINET JAPOŃSKI



Gabinet japoński zebrał się na pierwsze posiedzenie. Stoją od lewej: w pierwszym rzędzie: min. wojny gen. Terachi, premier i minister spraw zagranicznych Hirota, min. przem. i handlu Kawasaki.

Rozprawa Grzeszolskiego transmitowana przez radio?

Proces sosnowiecki dobiega końca — Wyrok spodziewany jest we czwartek

Sosnowiec, 31. III. — Proces Grzeszolskiego dobiega końca. Wczoraj odczytano akta sprawy i rozpatrzono wnioski obrony. Dzisiaj, bądź w środę rozpoczyna się przemówienia stron. Wyrok spodziewany jest w czwartek.

O ile pierwszy tydzień procesu przyniósł okoliczności obciążające oskarżonego, a przedewszystkiem demaskujące oskarżonego orzeczenie rzeczoznawcy prof. Siegielewicza, o tyle drugi tydzień procesu wypadł raczej dla oskarżonego korzystnie, albowiem odkrył cały spóty intryg, które dookoła oskarżonego gromadziła rodzina Bugajów i jej klasyczna przedstawicielka Kuczalska. Bardzo niepomysłnie dla Grzeszolskiego wypadły wczorajsze zeznania dr. Kołodzieja.

Niezwykły wniosek adw. H. Ostrowskiego

Obronca Grzeszolskiego w Sosnowcu adw. Hofmokr-Ostrowski zwrócił się do czynników miarodajnych z prośbą, aby jego przemówienie obroncze było transmitowane przez radio na wszystkie rozgłośnie polskie. Niewiadomo, jak się do tej dość oryginalnej propozycji ustosunkują władze wymiaru sprawiedliwości. Gdyby propozycja adw. Hofmokr-Ostrowskiego została przychylnie rozpatrzona, mieliśmyby pierwszy w dziejach sądownictwa naszego wypadek transmitowania rozprawy sądowej na falach eteru.

Odrzucenie wniosków obrony

Na wczorajszej rozprawie przewodniczący odczytał decyzję sądu. Wniosek o wezwanie na rozprawę prof. Wacholza, dra Lustra oraz wniosek o przesłanie wycinku mózgu zmarłej córki Grzeszolskiego, Lucyny, do analizy nie uwzględniono. Odrzucono również wniosek o powołanie na rozprawę grabarza Michalskiego.

Przyjęto natomiast jeden wniosek o wezwanie na rozprawę dra Herberta Kołodzieja z Katowic. Świadek ten spotkał się w swej praktyce lekarskiej z pięcioma wypadkami zatrucia talem. Leczył on rodzinę Niczów z Szopienic, leczył również urzędnika fabryki Gischego, Alojzego Berucha z Bytomia. Od śmierci uratował on dwie osoby: córkę Niczów i Berucha, stosując zastrzyki dożylnie.

Dr. Kołodziej zeznaje

Przesłuchanie dr. Kołodzieja odbyło się już

wczoraj.

Przew.: Jakże objawy przy zatruciu talem zauważył pan doktor?

Św.: Schorzenia naskórka, utratę przytomności, bezzębność i wypadanie włosów.

Przew.: Skąd pan doszedł do wniosku, że zostali zatruci talem?

Św.: Byłem lekarzem kontrolującym huty.

Przew.: A jak to było z Beruchem?

Św.: Dostał on od kierownika fabryki Gischego dwa proszki talu przeciw szeszuroni, które włożył do swej nocnej szafki, a kiedy go zabolęła głowa, zażył je przez omyłkę.

Przew.: Czy objawy zatrucia talem były u wszystkich pacjentów jednakowe?

Św.: Mniej więcej jednakowe.

Przew.: A czy była gorączka?

Św.: Był tak zwany stan podgorączkowy. Na palcach u rąk i na głowie zauważyłem u nich pęcherzyki ropne, a u kilku pacjentów na 4 dni przed śmiercią doszło do zaburzeń psychicznych, które trwały bez przerwy aż do zgonu.

Skolei zadał świadkowi pytanie obronca oskarżonego.

Obronca: Czy tal jest w handlu?

Św.: Do pewnego czasu można go było otrzymać w aptece w postaci t. zw. pasty Relio, bez recepty, obecnie nie.

Obronca: Jakże są bezpośrednie przyczyny śmierci przy zatruciu talem?

Św.: Porażenie nerwu błędnego i paraliż serca bez objawów zapalenia mózgu.

Czy pamiętniki zmarłych dzieci fałszowała Kuczalska?

Po przesłuchaniu dra Kołodzieja obronca Hofmokr-Ostrowski zgłosił wniosek o pobranie próby pióra od świadków Kuczalskiej i Władysława Bugaja. Wniosek umotywowował obronca tem, że pamiętniki pisane przez dzieci Grzeszolskiego, pisały nie tylko one, ale również Kuczalska i Bugaj.

Sąd przyjął ten wniosek i wezwał na rozprawę profesora kaligrafii Władysława Araszkiewicza z Sosnowca. Biegły złożył na opinię na jutrzejszej środowej rozprawie. Dzisiaj rozprawa nie odbywa się.

W omłocie

Gdy Francja podpisywała a następnie zabierała się do ratyfikacji paktu z Sowietami, nie zwracano ze strony francuskiej najmniejszej uwagi na zastrzeżenie Polski. Przeszli sobie francuzi do porządku dziennego nad kwestją, czy pakt ten bez uwzględnienia stanowiska polskiego i bez uzyskania ze strony Polski takiej czy innej gwarancji, którą osiągnąć można było tylko w drodze zabezpieczenia interesów polskich — będzie Francji na cokolwiek przydatny.

Potrzeba było dopiero „bomby” niemieckiej z 7 marca i spowodowanej nią ruiny francuskiego systemu „kolektywne bezpieczeństwa”, obracającego się wśród niedopowiedzeń i mgławic, żeby Francuzi obrócili swój wzrok w stronę Warszawy. Dowodem tego było baczne obserwowanie reakcji polskiej, unikanie ze strony francuskiej wszelkich polemik i zarzutów nawet gdy polityka ministra Becka w Londynie nie pokrywała się w pełni z linią polityczną francuską, oraz niektóre głosy prasy paryskiej wśród których wybija się na pierwszy plan artykuł wstępny „Temps” z dnia 27 bm najpoważniejszego pisma francuskiego na temat zbliżenia polsko - sowieckiego, które regoby sobie Francja życzyła.

Artykuł ten zawiera już ataków na politykę polską, jak to niedawno bywało, lecz w spokojnym i życzliwym tonie omawia ten problem „Temps” tym razem zaznacza już, że Francja nie chce narzucać Polsce swojej woli, jednak wszyscy przyjaciele pokoju we Francji byłiby szczęśliwi, gdyby rozproszyły się chmury które zaciemniają stosunki między Polską a Rosją.

Rzecz naszej dyplomacji jest zastanowić się nad tą ofertą. Jednakże ponieważ Polska jest przyjacielem Francji, a Francja przyjacielem Rosji sowieckiej i obecnie żąda się od nas aby przyjaciele naszych przyjaciół byli naszymi przyjaciółmi wydaje się że pierwszym warunkiem ku temu jest zmiana postępowania naszego wschodniego sąsiada, a więc zaprzestanie intryg przeciwko nam na terenie międzynarodowym, zerwanie z metodami kominternu, a przedewszystkiem zaprzestanie tej polityki w której widzimy groźbę dla siebie z chwilą, gdy Rosja bezceremonialnie sadowi się w Czechosłowacji i organizuje tam jakieś bazy wojskowe i lotnicze.

Proces sędziego przeciw dyrektorowi KAP-ej

Warszawa, 31 III. — Przed sądem okręgowym odbywa się proces z oskarżenia sędziego Wiktora Danielewicza o zniesławienie. Na ławie oskarżonych zasiadli: dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej (KAP) ks. Zygmunt Kaczyński, Baltazar Podhorski i dr. Ignacy Kozielski, redaktor odpowiedzialny pisma „Strażnica Harcerska”.

Sprawa jest związana z kampanją, jaką ks. Kaczyński wspólnie z pozostałymi oskarżonymi prowadził swego czasu przeciw władzom Związku Harcerstwa Polskiego. Po załączeniu zatargu, jaki wynikł wówczas między ks. Kaczyńskim i władzami ZHP, ks. K. napisał list, w którym zarzucił sędziemu Danielewiczowi złamanie słowa honoru. W procesie obecnym ks. Kaczyński oskarżony jest o napisanie zniesławiającego listu, Podhorski o dostarczenie go redakcji „Strażnicy Harcerskiej”, zaś Kozielski o zamieszczenie go w broszurze.

GZŁOWIEK ZASTĄPIŁ MAŁPĘ podczas kuracji odmładzającej

WARSZAWA 30 III — Z Biłogrodu donoszą: Opinia jugosłowiańska jest poruszona niezwykłym skandalem na tle odmładzania ludzi.

Bohaterem skandalu jest pewien milioner biłogrodzki oraz bezrobotny Rada Maricz. Milioner liczący już 70 lat, postanowił się odmłodzić i zwrócił się w tym celu do lekarza z Nowego Sadu dr. Uzelaca. Lekarz nie mając pod ręką odpowiednich małą, zdecydował że gruczoły małpie mogą być doskonale zastąpione przez gruczoły młodego człowieka. Znalezione bezrobotnego Rada Maricza który zgodził się zastąpić małpę przy operacji odmładzającej za wynagrodzeniem 3000 dynarów. Operacja się udała Maricz jednak zażądał wypłacenia mu dodatkowego odszkodowania ponieważ musiał leżeć w szpitalu dłużej niż się spodziewał.

Odmłodzony milioner dopłacił mu jeszcze 4000 dynarów. Maricz kupił sobie za te pieniądze nowy garnitur, bieliznę; drobiazgi najrozmaitsze i przedewszystkiem dobrze się najał. Gdy wrócił do domu zaczął żalować swego czynu i dążył do niego z obserwacją objawy niedomagań umysłowych. Obecnie Maricz grozi że zastrzeli lekarza, który go naklonił do operacji.

Prawdopodobnie cała sprawa oprze się o sąd i będzie pierwszym tego rodzaju niezwykle sensacyjnym procesem.

Aresztowanie sędziego

W sobotę popołudniu aresztowany został sędzia sądu okręgowego we Lwowie Michał Gaśiorowski. Sędzia Gaśiorowski został jeszcze przed tygodniem zawieszony w urzędowaniu. W kilka dni później w mieszkaniu przeprowadzono rewizję. Sędzia Gaśiorowski pełnił funkcje sędziowskie przez 29 lat i w lecie 1934 r. przeniesiony został z Czortkowa do Lwowa.



Francja: — O rety, jak ci z dołu nie przysiąda się do nas, stracimy równowagę! („Mucha”)

DZIAŁ URZEDOWY

OGŁOSZENIE

Podaje się do wiadomości zainteresowanych, że lista odznaczonych Krzyżem Walecznych o nieznanym adresach wyłożona jest do przegladu w ratuszu, pokój nr. 9 w godzinach od 9—13.

Wszyscy ci, którzy w latach 1914—1921 czynnie współdziałali w odbudowie Niepodległości Polskiej lub też niesli pomoc oddziałom walczącym na froncie, winni się zgłosić celem sprawdzenia, czy nazwiska ich znajdujących się na liście odznaczonych.

Termin wnoszenia podań do Biura Personalnego M. S. Wojsk. za pośrednictwem właściwego P.K.U. upływa z dniem 30 czerwca 1936 r. Bliższych informacji udzieli Zarząd Miejski.

Ostrów, dnia 28 marca 1936 r.

Burmistrz
(—) W. Cegiłka

PARCELACJA MAJĄTKU PAŃSTWA

Starostwo we Wrześni przystąpiło do parcelacji maj. państw. Chocicza Mała o obszarze 132 ha położonego w gminie Września Południowa w pow. wrzeszńskim. Termin składań wniosków do dnia 12. 4. 1936 r.

LESNICTWO MIEJSKIE w Mikstacie posiada na sprzedaż około 50.000 wysadków sosny jednorocznej.

KRONIKA MIEJSCOWA

kwiecień

1

środa

Kalendarz rzym.-kat.
Środa Husona
Czwartek Franciszka
Kalendarz słowiański
Środa Tolistawa
Czwartek Sądomicza
Słońce wschód: 5,12
zachód: 18,09
Księżyc wschód: 12,32
zachód: 3,00

Diżurny nocny z środy na czwartek pełni Dr. Woickiewicz, Siłkiewicz 13, tel. 83. Apteka Nowa, ul. Piłsudskiego 15, tel. 275.

Kino Corso: „Gabinet figur woskowych”.
Kino Codrno: „Gabinet figur woskowych”.

Służby: czeladnik kominarski Wincenty Albert z Weroniką Walczakówną, oboje z Ostrowa.

Zgony: ziemleśnik kolejowy Szczepan Makowak, 35 lat 3 mies.

Z Teatru miejskiego

W czwartek, 2 kwietnia nieodwołalnie po raz ostatni „Tajemnica Mszy świętej” dwa razy, po południu dla młodzieży szkolnej o godzinie (po cenach najniższych). Wieczorem o 20,15 dla miejscowego społeczeństwa.

„Sprawa Moniki” dla inteligencji

Wobec ciągłych listownych zgłoszeń do teatru o powtórzenie sztuki „Sprawa Moniki” kancelaria teatru komunikuje, że powtórzenie nastąpi w sobotę 4 kwietnia o godzinie 20.15.

KTO ZDOBEDZIE ŻŁOTY, CENNY PUHAR PRZECHODNI „DZIENNIKA OSTROWSKIEGO“?

Niesłychane zainteresowanie niedzielnym biegiem naprzetaj! Żłote żelonv, plakiety i dyplomy dla najlepszych zawodników! Bieg powyższy odbędzie się w ramach emocjonujących wyścigów kolarskich!

A więc już za kilka dni rozstrzygnie się, kto zdobędzie po raz pierwszy wspaniały, złoty puchar przechodni „Dziennika Ostrowskiego”. Puchar ten jest już w Ostrowie. W dniu wczorajszym wystawiliśmy go w oknie wystawowym naszej redakcji. Dziś, aż do niedzieli wystawiony będzie wraz z wszystkimi innymi pięknymi nagrodami w śródmieściu. Miejsce wystawy podamy w następnym numerze. Puchar nasz będzie naprawdę niezwykle cenną pamiątką dla zwycięzcy. Puchar jest cały złoty, oparty na mahoniowej podstawie. Na pucharze wyryty jest napis:

Nagroda przechodnia redakcji „Dziennika Ostrowskiego” dla zwycięzcy w biegu naprzetaj.

Nazwisko zwycięzcy wyryte będzie na osobnej srebrnej blaszce, która umocowana zosta-

nie do podstawy mahoniowej pucharu. Poza tem otrzyma zwycięzca biegu od redakcji „Dziennika Ostrowskiego” złoty żelonv pamiątkowy. Zdobycyca drugiego miejsca otrzyma srebrny, a trzeciego brązowy żelonv. To są nagrody, ufundowane przez naszą redakcję.

Osobne nagrody wzgl. dyplomy ufundowali:

Pan Burmistrz m. Ostrowa Cegiłka dla pierwszego zawodnika z Ostrowa oraz następujące organizacje dla swoich pierwszych zawodników:

Kolejowe Przystosowanie Wojskowe — dwie,

Związek Strzelecki — jedną

Tow. Gimn. Sokół — dwie

P. W. i W. F. — jedną

Kat. Stow. Młodzieży — jedną.

IDEA UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Od kilkudziesięciu lat we wszystkich cywilizowanych państwach Europy istnieją ubezpieczenia społeczne zabezpieczające ludność będącą na pracach pracy najmniej konieczną minimalną pomoc w takich wypadkach jak bezrobocie, starość, choroby, kalectwo chroniące tysiące nieszczęśliwych przed okrutnym losem i beznadziejną nędzą. Ubezpieczenia społeczne są integralną częścią organizmu państwowego — zasada ich jest słuszną zarówno ze stanowiska humanitarne jak i ze stanowiska interesu zbiorowości adw. stanowią one poważny czynnik harmonii i ładu społecznego tworzą mocną więź pomiędzy państwem i masą ubezpieczonych łącząca ich społecznie i chroniąca naród przed degeneracją fizyczną i moralną znajdującą zawsze podatny grunt w nędzy gorczy i rozpaczających milionów.

Dlatego wszelkie tendencje antyubezpieczeniowe zmierzające do likwidacji ustawodawstwa socjalnego mają charakter bezsprzecznej reakcji — wsteczny — dąży bowiem do zniszczenia pewnych osiągnięć i zdobyczy wywalczonych przez świat pracy i będących wyrazem ewolucji gospodarczej.

W okresie kryzysu gospodarczego od narasta groźna fala nędzy i bezrobocia, gdy straszyła plaża społeczna — gruźlica szerzy się z niesłychaną siłą — są ubezpieczenia społeczne deską ratunku dla szerzących mas społecznych spauperyzowanych zepchniętych w otchłań nędzy.

Nasza rzeczywistość jest tragiczna. Śmiertelność i gruźlica osiągnęły u nas pozycje najwyższe w Europie zarobki indywidualne skurczyły się niesłychanie. Stopa życia spadła do granic ostatnich obraz życia tysiący ludzi grozi i lek o przyszłość narodu i państwa. Konieczność ratownictwa społecznego, jest w takich warunkach pierwszym obowiązkiem i nakazem dla państwa cywilizowanego a ataki przeciw zasadzie ubezpieczeń społecznych wrdają się w świecie straszliwych faktów naszej egzystencji społecznej jakimiś niesłychanym paradoksem. W obliczu nagich brutalnych faktów nędzy ogólnej rodzi się raczej po trzeba rozbudowania ubezpieczeń społecznych oparcia ich o szerszą podstawę nie zaś ograniczenia; tak już zbyt wąskiego zakresu i zasięgu ich działalności.

Działalność ubezpieczeń społecznych jest wielokierunkowa i obejmuje różne odcinki naszego życia społecznego i gospodarczego. Z ubezpieczenia choroby węgla ma prawo korzystać w Polsce w 6000 000 osób z różnych rent inwalidzkich starczych wdowich i sierocych korzysta obecnie około pół miliona osób. Liczba chorych znajdujących się obecnie w szpitalach wynosi około 15 000. Około 50 000 robotników pobiera zasiłki spowodu bezrobocia.

Działalność leczenia ubezpieczeń społecznych jest w naszych warunkach zdrowotnych poważnym czynnikiem ratownictwa społecznego zwłaszcza walka z gruźlicą która szerzy się w Polsce w niesłychanych rozmiarach. Polityka lokacyjna Z U S przewodzi się do ożywienia życia gospodarczego. Lokaty umieszczone w bankach państwowych hipotekach nie ruchomościach są źródłem kredytu długoterminowego

i służą do translokacji kapitału na odcinki najbardziej go potrzebujące.

Akcja budowlano-mieszaniowa zakrojona na szeroką skalę dzięki której powstają nowoczesne gmachy szpitale, lecznice, sanatoria i budynki administracyjne przyczynia się w dużej mierze do złagodzenia bezrobocia i głodu mieszkaniowego.

Znaczenie tej działalności jest ogromne wbrew szkodliwym sugestiom sianym przez przeciwników ubezpieczeń społecznych jakoby instytucja ta nie ludności nie dawała jakoby wypompywała z niej kapitał który zostaje potem unieruchomiony ze szkoda dla obrotu społecznego.

Ta przymusowa kapitalizacja nie wpływa hamująco na procesy gospodarcze gdyż sumy wypłacane ubezpieczonym wracają do obrotu społecznego w postaci wzmocnionej konsumpcji bowiem przeciwstawiają się wyczerpaniu masy ubezpieczonych z kręgów życia gospodarczego.

Nie ma u nas poważniejszych możliwości obrócenia sum skapitalizowanych na spotęgowanie procesów produkcyjnych wobec przeważających tendencji antyinvestycyjnych natomiast konsumpcja jest u nas najistotniejszym czynnikiem wpływającym na wzmocnienie dochodu społecznego; ożywienie całokształtu procesów gospodarczych.

Jeżeli więc ubezpieczenia społeczne stanowią pewne obciążenie kosztów produkcji to jest ono ofiarą konieczną — nakazem płynącym ze struktury społecznej z układu sił ekonomiczno-społecznych i z pozycji elementarnej z potrzeb najprostszej niecierpi pomocy najbardziej zagrożonym najsłabszym.

Wszystkie niemal argumenty przeciwników ubezpieczeń społecznych ukrywają pod podszejką obiektywnej kalkulacji kierującej się rzekomo względami dobra ogólnego i podniesienia życia gospodarczego kraju bezwzględny egoizm i chęć uwolnienia się od wszelkich obowiązków wobec warstw pracujących i bezrobotnych.

Ubezpieczenia społeczne nie obciążają nadmiernie naszego życia gospodarczego obciążają natomiast w stopniu zresztą minimalnym prywatny budżet producenta i w tem tkwi przyczyna ataków na tę istotną zdobycz socjalną świata pracy.

Zarzut przetrzostu aparatu administracyjnego ubezpieczeń społecznych nie godzi w samą ich ideę i dlatego powinien znaleźć się na zupełnie innej płaszczyźnie.

Z potrzeby reorganizacji systemu administracyjnego zdawać sobie może sprawę nawet najgorętszy zwolennik ubezpieczeń społecznych, że istniejącego w tej dziedzinie prowadzi nie do likwidacji lecz do prób uzdrowienia stosunku w organizacji administracyjnej prób niejednokrotnie już podejmowanych i dających coraz lepsze rezultaty jakkolwiek sprawa ta przedstawia jeszcze wiele do życzenia.

Sama zasada ubezpieczeń społecznych leżąca u podstaw organizmu państwowego jest słuszną i powinna pozostać niewzruszalną wobec ataków zmierzających do likwidacji tej tak ważnej placówki społecznej.

Jako pierwszy zgłosił się p. Zieliński z Ostrowa — niestowarzyszony. Do zarządu „Warty” w Poznaniu wysłaliśmy specjalne zaproszenie.

W dniu wczorajszym otrzymaliśmy w odpowiedzi następujący list:

„Co rocznie delegowaliśmy na ten tak popularny w Ostrowie bieg, zawodnika naszego, Janowskiego Franciszka. W tym roku z przykrością donosimy że w tym samym dniu, zawodnicy nasi bronią naszych barw w Lublinie w biegu na przełaj o mistrzostwo Polski i z uwagi na to, biegu Ich nie możemy obesłać.

Zyczymy najlepszego powodzenia w Ich imieniu i pozostajemy ze sportowem pozdrowieniem K. S. Warta!”

Istnieje jednak możliwość że „Warta” prześle innych zawodników. Poczta dzisiejsza przyniosła następujące zgłoszenia (podajemy tylko część):

naczelnictwo gniazda Chocz zgłosiło:

1. Milera Franciszka

2. Szymańskiego Józefa.

Akademicki Związek Sportowy w Poznaniu zgłosił:

1. Grygołowicza Adolfa

2. Benkowskiego Marjana.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w Odolanowie Jana Dziubkę.

T. G. Sokół w Krotoszynie — Wincentego Chmielarza.

Wszystkim organizacjom, zamierzającym przysłać na nasz bieg zawodników, przypominamy, że termin zgłoszeń upływa w dniu 2 kwietnia. Do tego więc dnia prosimy przesłać zgłoszenia pod nast. adresem: redakcja „Dziennika Ostrowskiego” Ostrow Wlkp. Gimnazjalna 2. Opłaty można wnieść w znaczkach.

Bieg odbędzie się w ramach zawodów kolarskich, organizowanych przez Tow. Cyklistów i Motorzystów w Ostrowie.

Program zawodów jest następujący:

- 1) defilada zawodników,
2. Start kolarzy. Każdy kolarz musi okrążyć tor 20 razy.
3. Start do biegu na przełaj o puchar przechodni „Dziennika Ostrowskiego”.
4. W międzyczasie, gdy biegacze będą poza boiskiem, bieg kolarski dla juniorów (20 okrążeń toru).
5. Powrót zawodników z biegu na przełaj.
6. Bieg kolarski w maskach przeciwgazowych.
7. Rozdanie nagród.

Program zawodów jest więc naprawdę ciekawy. A więc w przyszłą niedzielę o godz. 14 na boisku P. W. i W. F.

Wstęp dla młodzieży szkolnej i szeregowych 10 gr — osób starszych 20 groszy!

Wyścigi kolarskie

Tut. Towarzystwo Cyklistów i Motorz. urządzi w niedzielę dnia 5 bm. o godz. 14-tej wyścigi kolarskie na torze żużlowym Stadionu Sportowego P. W. i W. F. W nadprogramie urządzi wyścig kolarski w maskach przeciwgazowych. Aby dać możliwość wyeliminowania kolarzy niestowarzyszonych będzie specjalny bieg kolarski na 10 okr. toru.

Zgłoszenia przyjmuje prezes Tow. Cykl. i Motorz. p. J. Wentzel ul. Wrocławska nr. 14 do dnia 3 bm.

Stella Ogierd

WIDMO JESIENI

Powieść niby sensacyjna

51) — To obiad każemy sobie podać tutaj. Pani się połóż i... może wezwać lekarza?

— Nie, nie! to zbyt bezczelne! Mnie prosto trzeba wypocząć tylko...

— Wypocząć? Do jutra poleży pani w łóżku, obiad każę przynieść tu, do pani pokoju, jeżeli można, ziemy go tutaj razem.

— Nie, nie! poco pan będzie się zamykał w małym pokoju, mogąc zjeść obiad w sali restauracyjnej, wśród palm i przy szmerze błącej fontanny. Będzie panu tam przyjemniej...

— Ja sam wiem, co mi jest przyjemniejszego. Chyba, że panią męczy moje towarzystwo, że pani chce być sama...

— Och, nie!

Zaprzeczenie było tak szczere, że Szcendroś uśmiechnął się lekko.

— Więc dobrze.

Zadzwonął na kelnera, kazał podać kartę i pochyleni nad nią, układali menu. Ewie zresztą było wszystko jedno; nie miała apetytu i nad kartą pochyliła się jeno dlatego, że, mimo szalonego zmęczenia, jakie wzięło górę

nad jej wola, nerwy reagowały jednak na bliskość tego, który przesłonił jej sobą świat cały.

Po obiedzie, który zjadła dlatego, aby nie osłabnąć jeszcze więcej, położyła się do łóżka, na usilne nalegania Istvana. Zasnęła niemal zaraz kamiennym snem człowieka, śmiertelnie zmęczonego, a kiedy obudziła się pod wieczór, uprzytomniła sobie, że Szcendroś siedzi na kocu, w takiej samej pozycji, jak siedział, zanim zasnęła.

— Jak... pan był tutaj w pokoju cały czas?

— Tak, nie chciałem odejść, by gdyby pani czego potrzebowała, nie byłoby nikogo, kłoby mógł usłużyć.

— Ależ... Boże drogi... byłabym zadzwoniła na pokojówkę. Jakże można tak, Małenki? Dobroć jego i troskliwość wzruszyła ją do łez prawie, mimo, że kiedy Leszek nieraz nocie całe czwał przy niej, kiedy zachorowała, uważała to za rzecz naturalną, za prawa jej się należała.

— Jak się pani czuje teraz?

— Nicco lepiej i mam wrażenie, że do

jutra rana będzie zupełnie dobrze. Widzi pan, wiek ma jednak swoje prawa!

Zachnął się i z oburzeniem prawdziwym w głosie, rzekł:

— Pani Ewo, niech pani nie będzie śmieszna z tym swoim wiekiem!

Słowa Ewy jednak były jeno słowami; treść ich miała dojsz do jej świadomości dopiero znacznie później.

Rzeczywiście, na drugi dzień wstała wypoczęta i znów pełna sił i zapału do nowych przedchadzek we dwoje, chęci wiedzienia miasta, którego, jak twierdziła, napewno nie znała, bo była w niem wprawdzie parokrotnie uprzednio, ale nie miała nigdy takiego towarzysza, jak obecnie.

Po trzech dniach pobytu w Medjolanie, zgodnie z nakreślonym zgóry planem wyjechali do Genui, a stamtąd linją, wodzącą nad samym morzem, udali się do Cannes.

Pociąg, jakby sam zachwycony okolicą, którą tylekroć przebiegał, zatrzymywał się na stacjach, przysuwał do morza, które podbiegało, by pochwycić go za koła i osadzić w miejscu, a wówczas, przestraszony, odbiegł nieco od figlarza i cofał się dalej, na ład.

Wieczór już był, kiedy minęli Alasio, całe uświetnione kolorowymi lampkami, rozdzwone muzyką, rozbrzmiewające śpiewem

— Boże, jakże świat jest cudny! — szepnęła Ewa w zachwycie.

— Tak, dla tych, którzy mają możliwość korzystać z tych cudów, słowem dla bogatych... — wpadły naraż w zachwyt Ewy słowa sąsiada-pasażera.

Ewa z Istvanem siedzieli właśnie w wagonie restauracyjnym; osób było wiele, to-

też miejsca obok, przy stoliku, zajęli jacyś dwaj pasażerowie, z których jeden właśnie rzucił pod jej adresem te uwagi. Ewa spojrziała nań wyniośle i nie chcąc wciągać nieznanego do rozmowy (pamiętała o tem, jak Istvan nie lubił nowych znajomości!) zamilkła. Po chwili, dokończywszy już w milczeniu kolację, wstała, a za nią opuścił wagon restauracyjny i Istvan.

— Jest pani cudowną kobietą, pani Ewo! — rzekł do niej, kiedy zajęli znów miejsca w wagonie. — Jak pani pamiętała o mojem... nazwijmy to... dziwactwie, co do ludzi. Ja też zresztą... myślałem o pani i aby się biedactwo znowu mi nie przemęczyło, wysiadłem w San Remo i przenocowałem w hotelu, jutro popołudniu puścimy się w dalszą drogę.

— Panie Istvanie! i pan naprawdę o tem myślał?

Było już po północy, kiedy pociąg, zaspawany igraszkami z morzem, przywiózł ich do San Remo. Ruch turystyczny o tej porze roku był już niewielki, toteż obokoczoło ich kilku służących hotelowych, zapraszając, każdy do zachwalanego przez siebie, hotelu. Ewa wdała znakomicie językiem włoskim (wielką część zasługi miał w tem i Artur, piękny kapitan okrętu!) toteż po paru zdaniach, ten i ów służący, sądząc, że ma do czynienia z Włoszką, która zna swój kraj, ustąpił. Wtem wzrok Ewy padł na czapkę jednego z nich, na której widniało słowo „Russia”.

— Dostanę u was dobrej herbaty, przyrządzonej po rosyjsku? — spytała chłopaka po włosku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Łańcuch ofiarności” na rzecz bezrobotnych

Wezwany przez p. kontr. Efferta składam 3 złote i wzywam do kucia następnych ogniw „Łańcucha” pp.:

Konstantego Kazowskiego,
Józefa Wojciechowskiego,
Jana Motylewskiego.

Marjan Świtalski, „Orbis”.

P. Piotr Dymalski wpłacił 3 zł. i wzywa:
p. Dziechciarza Józefa i
p. Biegańskiego z Krepy.

P. Ludwik Kaczyński składa 2 zł.

Wezwany przez p. mec. Kwiatkowskiego składam 3 zł i proszę o kontynuowanie ogniw:

p. not. T. Ertla,
p. adw. Grzesieckiego i
p. adw. Różyńskiego.

Janiszewski, adw.

W uzupełnieniu notatki „Łańcucha” z numeru 29 bm. podajemy, że pp. Hunderta, Małka i arch. Matuszczaka wezwał p. Stan. Strzelczyka, który złożył w Red. „D. O.” 2 zł.

Inż. Ryszard Świeżyński składa zł. 3 (trzy) i wzywa do łańcucha:
p. sędziego Kozdronia i
p. prof. Krusa.

Zast. zaw. stacji Cisek Kazimierz składa na rzecz bezrobotnych 1,50 i dla utrzymania ciągłości łańcucha zaprasza do złożenia ofiary:
zaw. odc. dróg. Kowalskiego,
asesorów: Żaka i
Falkowskiego.

Na wezwanie składam 1 zł. i proszę pp.:

Matysiaka Pawła i
Leśniaka Antoniego, adjunktów kolej.
do dalszego kontynuowania łańcucha.
Alfons Kowalski, kier. Eksp. Tow.

Wezwany przez p. Edmunda Jurka, składam na rzecz bezrobotnych złotych 2,— i proszę o kucie dalszych ogniw:
p. Kowalskiego Maksymiljana,
p. Kapuścińskiego Marjana,
p. Strzelczyka Marjana.

Józef Gmurowski.

ZAKOŃCZENIE ZIMOWYCH NAUK W SZKOLE ROLNICZEJ

W sobotę 28 marca br. w tut. Szkole Rolniczej odbyła się uroczystość zakończenia kursów zimowych i rozdania świadectw kończącym Szkołę uczniom.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz, duchowieństwa, prasy, rodzice uczniów i goście, których powitał Dyrektor Szkoły inż. R. Świeżyński. Następnie uczniowska chór pod kierunkiem absolw. Wł. Górskiego odśpiewał piosenkę „Hej koledzy po mozołach”. Dalej wygłoszono szereg deklamacji, przeprowadzono lekcję pokazową z produkcji zwierzęcej, pod kierownictwem p. prof. St. Krusa oraz lekcję z dziedziny organizacji gospodarstwa, którą przeprowadził p. dyr. inż. Świeżyński. Później wręczono kolejno 45 uczniom świadectwa.

Do uczniów przemówił gorąco p. dyrektor inż. Świeżyński, dając wskazówki, według których należy iść po trudnej drodze, szczególnie w dzisiejszych czasach. Bowiem absolwenci Szkoły Rolniczej, to młody narybek, który wprowadza do wsi oświatę rolniczą i kulturę!

Dalej przemawiał wicestarosta p. Bojanowski imieniem p. Starosty, oraz p. prof. St. Krus. Imieniem rodziców przemawiał jeden z gospodarzy, który dziękował Szkole

i jej kierownictwu za danie możności zaczerpnięcia oświaty synom wsi, którzy starym ojcom będą podparą w gospodarstwach. W imieniu absolwentów przemówił Fr. Blaszczyk. Absolwent St. Wawrzyniak wygłosił referat na temat „Czego wsi potrzeba” w którym zachęcał kolegów absolwentów do pracy społecznej na wsi.

Na zakończenie chór uczniowski odśpiewał „Hymn Narodowy” poczem p. dyrektor inż. Świeżyński wniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Prezydenta Ignacego Mościckiego, który został przez wszystkich obecnych trzykrotnie powtórzony.

Zyczyć by wypadało, aby Szkoła Rolnicza w naszym powiecie rok rocznie wypuszczala w świat około pół setki absolwentów, którzyby stanowili elitę rolników oświeconych i którzyby wśród sąsiadów krzewili zasady organizacji społecznej i gospodarczej. W ub. roku ukończyło Szkołę 23 absolwentów. Obecnie liczba ich wzrosła podwójnie. Starać się musimy, by szkoła nie upadła, lecz by poziom jej podnosił się coraz wyżej.

Uświadamianie rolników pod tym względem powinno być naszym celem!

Absolwent

Ofiary na bezrobotnych

W dalszym ciągu na rzecz „Tygodnia Pomocy Bezrobotnym” wpłacili:

Notariusz Podejma 20,00 zł — Matczak Idzi 10,00 zł — Arcybactwo Matek Chrzeci-
jańskich 25,00 zł — Zawodowy Związek Dru-
żyn Konduktorskich 10,00 zł — Notariusz
Ertel 10,00 zł — Czarliński Prezes S. O.
10,00 zł — Blattman Ostrów 5,00 zł —
Jan Kubiak 3,00 zł — Grono Profesorskie
Państw. Gimn. m. Em. Szczanieckiej 8,50 zł.
— Firma „Montan” 2,00 zł — Bielawy Wł.
5,00 zł — B. Serwa 5,00 zł — R. Kasprzak
5,00 zł — W. Wentzel 5,00 zł — Kalina
Aleksy 5,00 zł — Kapuściński W. 5,00 zł —
Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego
5,00 złotych — Grossek Józef 5,00 złotych —
Turkowski 5,00 zł — Adamski Leon 5,00 zł.

— Kuntz St. 5,00 zł. — Dymalska Zofja 5,00
zł. — Fr. Finke 5,00 zł. — Banach Włady-
sław 5,00 zł. — Inż. A. Markiewicz 5,00 zł.
— Hurtownia Pneumatyków 5,00 zł. — Bank
Kupiecki 5,00 zł — Os.rowska Hurtownia Ko-
lonjalna 5,00 zł. — T. Tyszkiewicz, Młyn
5,00 zł. — Leon Gnat 5,00 zł. — Grünberg
7,00 zł. — Hoffmann Alfred 15,00 zł.

Dla subskrybentów

Pożyczki Inwestycyjnej

Kasa K.K.O. miasta Ostrowa wydaje swoim subskrybentom 3% Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej odnośnie obligacje za zwrotem kwitów tymczasowych.

Słuszna inicjatywa!

Dowiadujemy się, że podczas zjazdu b. uczniów Gimnazjum ostrowskiego, który odbędzie się dn. 4 kwietnia br. jako w 91-letnią rocznicę założenia gimnazjum w Ostrowie, ma być wystosowany do Zarządu Miejskiego memoriał z prośbą, o przemianowanie ul. Gimnazjalnej na ulicę ks. Jana Kappaly i Wojciecha Lipskiego dla uczczenia niezniszczalnych zasług położonych przez obu tych mężów dla Ostrowa.

Wprawdzie istnieje w Ostrowie ul. Kappały, ale nazwanie tak zasłużonym nazwiskiem nieznacznego zauku było raczej nieporozumieniem aniżeli uczczeniem należytem czyichś zasług.

Inicjatywa przemianowania ulic jest bez zastrzeżeń godna poparcia i zrealizowania i można mieć nadzieję, że Zarząd Miejski uroczystą uchwałą przemianuje ulicę przy gimnazjum męskim na (ulicę ks. J. Kappaly i W. Lipskiego, a dawniejszą ul. Kappaly nazwie ulicą Gimnazjalną, jako, że leży ona między obu gimnazjami naszego miasta.

Inicjatorom w każdym razie należy się słuszne uznanie.

ZEBRANIA

Ważne Zebranie Polskiego Tow. Turyst. Krajoznawczego w Ostrowie odbędzie się dnia 3-go kwietnia o godz. 20-tej w Hotelu Polonia.

Szczyptornicy. Zebranie plenarne naszego Oddziału, w środę dnia 1.4 br. o godz. 20-tej (8 wiecz.) w lokalu p. Rychwałskiego, Rynek

Związek Podoficerów w st. spocz. w Ostrowie zwołuje na dzień 2 kwietnia br. o godz. 18 swoje miesięczne zebranie do lokalu „Adria” Stare Targowisko 6 na którym omówione będą sprawy zaopatrzeniowe.

Og. Zw. Podofic. Rez. R. P. Zebranie plenarne w czwartek dnia 2 kwietnia br. o godz. 20 w lokalu „Grand Café”.

Książęca Izba Dominjalno-Leśna Hrabstwa Przygodzice

Książęce Nadleśnictwo sprzedawać będzie za gotówkę

ściółkę

z rewirów:

- 1) BAŻANTARNIA, dnia 3. kwietnia 1936 r. od godz. 10-tej począwszy zbiórka przed leśniczówką w Bażantarni,
- 2) WTUREK, dnia 4. kwietnia 1936 r. od godz. 10-tej począwszy zbiórka przed leśniczówką Kąkolewo.

Numery ściółki sprzedawane będą z licytacji najwięcej wwyż taksy ustalonej dającym, której wysokość będzie oznaczona dla odnośnych numerów wraz z warunkami licytacji przed jej rozpoczęciem

251

Książęce Nadleśnictwo

KURSY GRY fortepianowej i skrzypcowej

wraz z wykładami teoretycznymi

utworzone zostały z dniem 15-go marca b. r. przez znanych pedagogów muzyki

p. MIECZYŚLAWA SZYMAŃSKIEGO (pianista)
p. MARJI CHRZANOWSKIEJ, dypl. nauczycielki muzyki (skrzypce)

Placówka znajduje się w obszernym lokalu przy RYNKU 12 na I piętrze (Dom p. Kotlińskiego)

Blizszych informacji celem zgłoszenia uczniów udziela się w sekreturjacie Kursów codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godziny 10—12-ej i od godziny 15—18-ej

Sprzedaje

DO SPRZEDANIA

Dom parterowy z dużym ogrodem w najlepszej handlowej części miasta Ostrowa Poza tem bufet stół na 24 osoby 4 krzesła dębowe biurko i 2 łóżka z materacami orzechowe i 2 gablotki z elektrcznym oświetleniem Blizszych informacji udziela w sprawie domu adw Winkowski - Ostrów ul Kościelna 11 w sprawie mebli Ostrowska Fabryka Mebli w Ostrowie ul Raszkowska 25 DO 253

Wszelkie ofiary na rzecz bezrobotnych

przyjmuje Powiatowy Komitet Funduszu Pracy przy Starostwie Powiatowem w Ostrowie.
Konto K. K. O. powiatu Nr. 189.
Telefon Nr. 91. DO 911

Niedościgniony wybór Nowości

w materiałach damskich

na plażę, kostjomy
i suknie oraz nasze

WYBITNIE NISKIE CENY

przekonują wszystkich o korzyściach kupowania u nas!

Na specjalną uwagę zasługują również nasze działy:

materiałów męskich na ubrania i palta — gotowych płaszczy damskich, kompletów i kostjumów — firan, chodników i wszelkich innych towarów meblowo-dekoracyjnych.

DOM HANDLOWY

F. Woźniak

Poznań, ul. Rynkowa (Kramarska 16) 2565

Szkoło okienne

po cenach hurtownych poleca

F. STOBIECKI

handel żelaza

Ostrów, Rynek 20

Osobiste

OSTRZEGAM niniejszem że za długi mojej córki Stanisław nie odpowiadam nie uznaję również prawomocności wpłat dłużników skutecznianych wyżej wymienionej Marjanna Krwsmalska DO 248

Różne

ROBÓTKI różne jak garnitury kuchenne serwety poduszki sukienki i monogramy przyjmuje Zakład rysowania ul Gimnazjalna 24 parter DO 249

WIELKANOC będziecieś miał wesola wielkie szynki radość w rodzinie tucz szbko świnie na prawdziwej premijowanej Michalowskiego Centralnie DO 246

Wolne posady

POSŁUGACZKA od zaraz potrzebna Zgłoszenia Gimnazjalna 2 m 1 wejście ze Szpitalnej DO 250

Tapezany - leżanki - materace

oraz wszelkie reperacje najtaniej wykonuje

ZAKŁAD TAPICERSKI

B. Konieczny

Wrocławska 6

dom D Brwczewskiego

O215

Baczność ubezpieczeni

Ubezpieczalnia Społeczna w Ostrowie, chcąc uprzystępnic najszerszemu ogółowi ubezpieczonych możność korzystania z Łazienek Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowie, postanowiła udzielać począwszy od 1 kwietnia 1936 roku ubezpieczonym oraz członkom ich rodzin w Łazienkach Ubezpieczalni:

wanien oczyszczających po cenie ulgowej 0,60 zł

natrysków po cenie ulgowej 0,30 zł

Bezwzględny warunkiem uzyskania powyższych kąpielii higienicznych po cenach ulgowych jest przedłożenie legitymacji ubezpieczeniowej (z fotografią) należyście wypełnionej (zaświadczenie pracodawcy).

Niniejszą taryfę ulgową dla ubezpieczonych wprowadza się na okres próby aż do odwołania. 2057

Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowie

Km. 2336/35.

Km. 2540/35.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W piątek dnia 3 kwietnia 1936 r. o godz. 10 przedpoł. w Ostrowie przy ul. Rynek 21 sprzedam publicznie przez licytację za gotówkę najwięcej dającym: 1 beczkę karbolineum, 60 kg. bejcy orzechowej, 200 kg kleju, 300 kg siarczanu żelaza, 100 kg naftaliny, 100 kg chmielu, 1500 kg. farb różnego koloru, 3 beczki smary na osie, 3 beczki oliwy Polmin i 300 m. listwy dekoracyjnej.

(—) CZAJKOWSKI

komornik Sądu Grodzkiego rew. I. w Ostrowie ul. Rynek 16-17. DO 255

ELEGANCKO I BARDZO TANIO

przerabiam, fasonuję i czyszczę kapelusze damskie i męskie

POLATYŃSKA

Szpitalna 10

DO 242

„DZIENNIK OSTROWSKI” ukazuje się o godz. 6 rano za wyjątkiem dni poślątecznych. — ABONAMENT MIESIĘCZNY: w ekspedycji 1,30 zł z odnośnieniem do domu 1,50 zł przez pocztę 1,66 poln opaska w kraju 2,80 w razie wypadków spowodowanych siłą wyższą jak strajki, sabotaż pracy wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa do odszkodowania — OGŁOSZENIA: za 1 m m je-BNE OGŁOSZENIA: słowo tytuł 12 gr. Przew ogłoszeńach sponifikowanych lub też przy specjalnym wyborze miejsca dolicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki — DRO-Ostrów Poznański, ulica Gimnazjalna 2 telefon 131. — Administracja cyryana od godziny 8—18-tej — Ogłoszenia do najbliższego numeru otrzymuje się do godz. 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się kosztu telefonu. — Niezamówionych rekopisów nie honoruje się i nie zwraca. — REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY Paweł Heciak w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Sp Akcynna w Poznaniu — ulica Pocztowa 9 — Telefon: 11-77 16-56 33-75 33-90